Cena 25 groszy | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 46. Łowicz, piątek dnia 23 grudnia 1932 r. Rok I.



P. Emil Balcer
Łowicz
Rynek Kilińskiego

Życie Łowickie

Tygodnik regjonalny, wychodzi w każdy piątek

Prenumerata roczna 10 zł.; półroczna 5 zł. 50 gr.; kwartalna 3 zł.; miesięczna 1 zł. —) Ceny ogłoszeń: za wiersz garmondowy lub jego miejsce po 60 groszy; (— ogłoszenia drobne na ostatniej stronicy po 20 groszy za wyraz.
Adres Redakcji i Administracji — Łowicz ulica Piłsudskiego № 48 m. 2. Redakcja jest czynna codziennie od godz. 16 do 17 nadto we wtorki i piątki wszelkie sprawy dotyczące pisma załatwiać można od godz. 11-ej do 13-ej w lokalu „Ogniska Nauczycielskiego" Rynek Kościuszki 11/12 w oficynie. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również „Księgarnia Łowicka". Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie możność czynienia skrótów w artykułach.

Chwała na wysokości...

Zbliżyły się czasy zapowiedziane przez proroków. Wśród mroków nocy w grocie betleemskiej ści się cud. Bóg się rodzi, Słowo ciałem się staje. Bóg w ludzkiem ciele zawitał, ażeby nas zbawić, pojednać człowieka z Bogiem, człowieka z człowiekiem.

Jeszcze Chrystus Pan nie otworzył swych ust, a już aniołowie obwieszczają Jego posłannictwo: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

* * *

Hymn Anielski, co po raz pierwszy rozbrzmiał nad stajenką w Betleem, rozlega się dziś radośnie nad całym światem.

Pokój dla ludzkości jest największem dobrem.

Dawid, król i władca Izraelitów, modli się o pomyślność dla swego państwa: *„Niech Bóg błogosławi ludowi swemu w pokoju"*.

Pokój trwały związany jest z chwałą Bożą, gdyż pokój od Boga pochodzi.

„Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli"—to głęboki wyraz naszych usilnych pragnień i dążeń.

Braterstwo i pokój—tę zasadę Polska przed wiekami wypisała na swym sztandarze. Myśl o pokoju stanowi treść naszych gorących modlitw i westchnień.

O pokój—woła cała ziemia polska krwią przesiąkła, łzami zroszona.

O pokój—wołają popieliska i gruzy, z których naród polski nie zdołał się jeszcze podnieść i odbudować.

My, którzy spoglądaliśmy na plony zdeptane za Wisłą, modlimy się: „od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas, Panie".

My, którzy opłakiwaliśmy kwiat młodzieży polskiej, co legła z chwałą na pobojowiskach gdyby dowolny łan pszenicy na ściernisku, wołamy ze św. Augustynem: „Pacem pace, non bello" (Pokój poprzez pokój, a nie poprzez wojnę).

Pragniemy pokoju, aby z mgławicy splątanych stosunków społecznych i gospodarczych wykształcił się ład, wyłonił się świt pomyślności.

A jednak, jak ongiś Izraelici po odzyskaniu Jeruzalem, w jednej ręce trzymamy—kielnię, by wznosić i utrwalać zręby państwowości polskiej, ale w drugiej—miecz, aby „walczyć o dusze nasze i prawa nasze" (I Mal. 3,25). Na pierwszą wieść, na pierwszy zew, że Polska w niebezpieczeństwie, cały naród się zerwie i jak Reytan, piersią swą bronić będzie granic, praw i świętości narodowych.

* * *

Przy żłobku „Betleem Polskiego" (Rydla) przesuwa się cała historja Polski.

W tonach kolędy jawi się przed nami Skarga, kaznodzieja Zygmunta III.

Niech zalegnie cisza uroczysta, cisza skupienia. Skarga chce przemówić do nas; myśl jego wpatrzona w odległą przyszłość, oczy zapalone płomieniami zgrozy, twarz opromieniona blaskami natchnienia.

„Pożądają ludzie dobrego mienia, urzędów, sławy..., i oną się pożądliwością zapaliwszy, gdy nie dostają czego chcą — rozruchy czynią, niezgody sieją, mszcząc się albo grożąc, żeby tylko swoje pożądliwości mieli".

(Kaz. o niezgodzie domowej).

Są inni, którzy mówią: *„Co mnie po Rzeczypospolitej, kiedy ja się mam źle, a tego nie mam, czego pragnę"*, ale *„takich podobnie więcej, którzy służyć Rzeczypospolitej nie chcą, gdy się pożytku swego nie spodziewają..."*

(Kaz. o nieżyczl. ku ojczyźnie).

Wszystkim Przyjaciołom, Współpracownikom, Prenumeratorom i Czytelnikom naszego pisma serdeczne życzenia Świąteczne składa

Redakcja.

Krwawiło się serce Skargi, gdy spoglądał na wzrastający rozstrój państwa, to też woła, błaga, grozi z całą potęgą proroka narodowego: *Nie tak rychło i nie tak żałośnie wojną i najazdem postronnych nieprzyjaciół zginąć możecie, jak własną niezgodą"*. (Kaz. o niezg. dom.)

Oto biadania, co huczały przeciągłym grzmotem nad gromadą słuchaczów XVI wieku, co jako pochodnia gorzały. A czy te oskarżenia nie spadają na nasze głowy z łoskotem potężnego gromu? Czy gorzkie wyrzuty Skargi do nas się nie odnoszą?

Czy dziś odgłosy waśni narodowych, społecznych i politycznych nie rozbrzmiewają szeroko i głośno po Polsce i świecie? — Kajać się nam i naprawiać!

Ale odwróćmy załzawione oczy od smutnej rzeczywistości. Niech rozradują się oblicza nasze. „Radujmy się, woła św. Leon papież, bo dziś obchodzimy Narodzenie Pańskie".

Spojrzyjmy na dziecię Jezus w ubożuchnej szopie. Co sprawiło, że Chrystus Pan stał się człowiekiem? W tonach kolędy spłynie nam odpowiedź, że miłość Boża to sprawiła.

Czyż inne uczucia żywić dziś możemy, jak miłości, braterstwa i zgody?

Czyż potrzeba nam innego trybunału rozjemczego w naszych rozdźwiękach, jak żłóbka betleemskiego?

Opłatek to symbol braterstwa i zgody; a łamiąc się opłatkiem, życzmy sobie dobrej zgodnej woli, bo gdzie niema dobrej woli, tam i braterstwa i pokoju nie będzie. Oby odżył w stosunkach teraźniejszych dawny rodzinny zwyczaj, że gdy wrogowie spotykali się w dzień Bożego Narodzenia, nie rzucali się na siebie, lecz przebaczali sobie wzajemnie urazy.

* * *

Przed laty na Stolicy Piotrowej zasiadał Pius X, który rzucił hasło: *„Odnowić wszystko w Chrystusie"*. Odnówmy się i odrodźmy w chrześcijańskich cnotach braterstwa i zgody. Nauka Chrystusowa niech przeniknie każdego z nas, społeczność całą, porządek socjalny i gospodarczy.

Budujmy Polskę w modłach wspólnym wysiłkiem dobrej woli.

Budujmy przyszłość naszą w posiewie cnót chrześcijańskich i obywatelskich—braterstwa i zgody.

Budujmy Polskę w promieniach Chwały Bożej i jasności zórz pokoju. Bo słowa anielskie jeszcze raz muszą się stać prawdą: *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli"*.

F. D.

Z Ogniska Księżackiego w Złakowie Kościelnym.

Dnia 17 b. m. odwiedził Ognisko p. Wojewoda Warszawski inż. St. Twardo. Imieniem Księżaków i Ogniska powitał Dostojnego Gościa p. Józef Chlebny. Po zwiedzeniu Ogniska i zapoznaniu się z pracą oświatową, prowadzoną na Uniwersytecie Niedzielnym, Pan Wojewoda odjechał żegnany przez licznie zebranych księżaków. Ta wizyta, choć krótka, utrwaliła nasze przekonania, że Pan Wojewoda, jak dawniej, tak i obecnie żywo interesuje się losem i rozwojem Ogniska.

Na Uniwersytecie Niedzielnym w każdą niedzielę odbywają się wykłady prowadzone przez prelegentów z Warszawy i okoliczne Nauczycielstwo. Przeciętna frekwencja waha się około 80 osób na wykładach popołudniowych. Wieczorem jest prowadzony kurs dla przodowników oświatowych na wsi, skupiający bardziej wyrobioną i samodzielną młodzież z sąsiednich wsi. Z braku lamp i lokalu świetlica dopiero częściowo została uruchomioną.

Kursy wieczorowe są czynne w 4-ch miejscowościach. Prowadzą je Kierownicy Szkół w Złakowie Kościelnym. Złakowie Borowym, Niespuszy i Przemysłowie. Poziom kursów—II stopień z wyjątkiem Złakowa Borowego, gdzie prowadzony jest kurs III stopnia.

Bibljoteka Ogniska liczy obecnie 108 książek. Stałych czytelników 72. Od kilku tygodni daje się zauważyć brak książek beletrystycznych bardziej poczytnych autorów, wobec tego ustanowiono kolejność zamówień. Czytelnictwem najwięcej zainteresowana jest młodzież, która b. chętnie zgłasza się po książki nawet ze wsi odległych o 10 km.

Staraniem Ogniska odbyło się dn. 13/XI b. r. przedstawienie amatorskie p. t. „Więzień Magdeburga", odegrane przez Nauczycielstwo gm. Jeziorko. Czysty zysk w sumie zł. 8.80 przeznaczono na kupno książek do bibljoteki.

Kierownictwo Ogniska, niezależnie od przesłanych listów, czuje się w obowiązku jeszcze raz jaknajserdeczniej podziękować Ognisku Nauczycielskiemu gm. Jeziorko i wszystkim uczestnikom za bezinteresowną a nawet ofiarną pracę przy wystawieniu wyżej wspomnianej sztuki. Wierzymy, że raz zadzierzgnięta nić współpracy Nauczycielstwa z naszą placówką trwać będzie nadal.

Na życzenie rodziców i młodzieży w dn. 20/XI b. r. został powtórzony w lokalu Ogniska program uroczystości 11 listopada w obecności ponad 60 osób. Zebrane zł. 2.50 przeznaczono na kupno książek do bibljoteki Ogniska.

Z przedstawicieli zorganizowanej młodzieży polskich wsi i nauczycielstwa został utworzony Komitet Święta Opłatka. które odbędzie się w lokalu Ogniska dnia 8 stycznia 1933 r. Na program złoży się: łamanie opłatkiem, wykład okolicznościowy, inscenizacje, przyśpiewki, kolendy, choinka, wspólna wieczerza, S-ty Mikołaj i tańce. Komitet już odbył 3 posiedzenia. Prace przygotowawcze w toku. Uroczystość zapowiada się okazale.

G.

Z życia Związku Wychowanków Szkół Rolniczych.

Związek Wychowanków Szkół Rolniczych powstał na terenie naszego powiatu w 1926 roku.

Początkowo działalność Związku była b. skromna, w miarę jednak liczebnego rozrostu rozszerzałą się praca Związku.

W roku b. przewodnictwo Związku objął p. Stanisław Sobieszek, wychowanek Szkoły, posiadający duży zasób doświadczenia życiowego, pełen wiary i zapału, przytem zrównoważony i uspołeczniony rolnik. Pracę związku udało mu się pogłębić i nadać jej poważny charakter.

Ożywieniu temu sprzyjało również utworzenie i uruchomienie etatu wędrownego nauczyciela, dzięki czemu Szkoła mogła utrzymywać ścisły kontakt z wychowankami, pracującymi na swych warsztatach. Kontakt ten przejawiał się w formie pracy doradczej,

prowadzonej w tym roku z powodzeniem przez Szkołę.

O metodach pracy doradczej w swoim czasie pisano już na łamach „Życia".

Nie powtarzając przeto rzeczy znanych, chciałbym jedynie stwierdzić, że praca ta, która w roku b. objęła 35 gospodarstw naszych członków, dała bogaty materjał dydaktyczny i wskazała drogi dalszego postępowania.

Dzięki niej właśnie mogliśmy się przekonać sami i przekonać innych, że gospodarstwa wychowanków Szkoły dodatnio wyróżniają się w otoczeniu, że technika rolnicza postawiona jest wysoko, że koledzy nasi dzielnie walczą z depresją, opanowującą umysły rolników, że czynny mudziałem w pracach społecznych podnoszą stopniowo kulturę wsi.

Ale te same lustracje gospodarstw wykazały konieczność prowadzenia dalszej pracy doradczej, zmierzającej do dopasowania poszczególnych działów gospodarstwa, by stworzyć pewną logiczną całość, do zorganizowania należycie postawionej rachunkowości i t. d.

Świadomość potrzeby prowadzenia dalszej pracy i trudności indywidualnej pomocy doradczej przeszło 140 członkom naszego Związku doprowadziły do reorganizacji Związku.

Nastąpiło zdecentralizowanie Związku i obecnie jesteśmy w okresie tworzenia 6 Kół Związkowych w miejsce dotychczasowego jednego oddziału w Łowiczu.

Prezydja zarządów tych Kół utworzą Radę Związku Powiatowego.

Zebrania organizacyjne odbyły się w następujących terminach i miejscach: w Bocheniu 8 grudnia, w Zdunach 11 grudnia, w Kompinie 12, w Blichu 14, w Waliszewie 15 i w Domaniewicach 21 grudnia.

Program pracy w Kołach przewiduje prowadzenie nadal akcji doradczej, ujętej jednak w nieco odmienną formę.

Członkowie Koła będą pouczani, jak zebrać niezbędne dla doradcy materjały i wykonać czynności pomocnicze, by w ten sposób odciążyć doradcę w pracy technicznej; zebrany materjał będzie następnie wspólnie opracowany. Tak postawiona akcja umożliwi wszystkim korzystanie z doradztwa, a z drugiej strony nie przerośnie fizycznych możliwości szkoły. Drugiem, równorzędnem zagadnieniem w pracy Kół jest organizacja rachunkowości gospodarczej.

Zmierzając do racjonalizacji produkcji, Związek nasz chce oprzeć tę racjonalizację na trwałych podstawach, wynikających z dobrze prowadzonej rachunkowości; tylko na podstawie liczbowych efektów można mówić o rewizji pewnych zabiegów technicznych lub ujęć organizacyjnych. Przy dużym sentymencie do ziemi nie lubimy liczyć i kalkulować i dlatego jesteśmy często niewolnikami, a nie panami swej ziemi.

Nie obce są nam zagadnienia społeczne i praca społeczna naszych kolegów i w programie pracy Związku zajmuje widoczne miejsce.

Członków naszej organizacji spotykamy w strażach wiejskich, kołach młodzieży, w organizacjach spółdzielczych, w Związku Strzeleckim, w L. O. P. P. i innych.

Jesteśmy młodzi. Opuszczając szkołę, byliśmy dziećmi. Dorastamy, obejmujemy pracę, formuje się fizjonomja naszego Związku, który w najbliższej przyszłości odegrać musi poważną rolę w życiu gospodarczem, oświatowem i samorządowem naszego powiatu.

Idziemy w życie z wiarą w potęgę wiedzy, która w sercach ludzi słabszych pod wpływem ciężkich przeżyć wygasa. Nie możemy rezygnować tak łatwo z największej zdobyczy, jaką nam dała Polska Niepodległa—z oświaty. Z hasłem—„Dobro Państwa jest naszem najwyższem dobrem", z wiarą, iż nasz zapał i energja wraz z doświadczeniem ojców naszych odniosą zwycięstwo, idziemy w życie.

Jeden z wielu.

„Łowicz w oparach gazu".

W ubiegły piątek zdziwieni mieszkańcy prastarego naszego grodu zaczęli się gromadzić przed żółtemi, groźnemi jak każde żółte niebezpieczeństwo, plakatami Komendy miejscowego garnizonu. Niejedni z przerażeniem wyczytali wieść o zarządzeniu pogotowia przeciwlotniczego i przeciwgazowego. Jakoż wkrótce, jako widomy znak, że to nie żarty, że miasto przygotowuje się do odpierania natarcia „gości z powietrza", na ulicach miasta ukazali się członkowie Straży Obywatelskiej z biało-czerwonemi opaskami na ramieniu, którzy, w oznaczaczonych snać zawczasu punktach, zaczęli umieszczać strzałki, wskazujące kierunek do najbliższego schronu publicznego, oraz oznaczać miejsca samych schronów.

Do południa panował ruch targowy mniej więcej normalny, tylko kompanje wojska i przysposobienia wojskowego w pełnym rynsztunku odmaszerowały za miasto. Po południu gospodarze ze wsi okolicznych tłumnie opuszczali Łowicz (niektórzy „zagazowani" na wszelki wypadek) aby nie zawrzeć bliższej znajomości z gazem, nie mającym posmaku i woni zbliżonej do wyrobów polskiego monopolu spirytusowego.

Zaczęło się ściemniać; na słupach zabłysły światła. Ruch uliczny w związku z zamykaniem sklepów, wzmaga się z każdą chwilą, a tu wciąż jeszcze cicho... Tylko mgła gęsta jak smoła i lepka jak guma arabska zaczyna—jak na złość—otulać miasto, uniemożliwiając nalot „lotników nieprzyjacielskich".

Aż tu naraz mimo wszystko jęknęła syrena: krótko—długo, krótko—długo.... Dziesięć razy tak z rzędu. Drugi raz po dziesięć razy. I trzeci raz tak samo. Swiatła przygasły raz, drugi i trzeci, a po chwili—raptem „ciemności egipskie" i tylko ta mgła lepka i gęsta...

Po chwili silna detonacja. Jedna, druga... dziesiąta... To w tym to w drugim krańcu miasta... Za chwilę coś zaczyna szczypać w oczy... płyną łzy... Acha to gaz! To jednak nie żarty! Łzy ciekną bezwolnie po policzkach... (Szkoda że tak ciemno—trudno dojrzeć kto płacze kolorowemi łzami, komu we łzach „do twarzy"). Ulice zaczynają pustoszeć zapełniają się schrony... Detonacje coraz silniejsze, gazu coraz więcej...

Do siedziby rejonu I Straży Obywatelskiej zaczynają chronić się ludzie. „Gdzie tu można się schronić", „gdzie tu schron" padają przez łzy pytania. „Proszę nie zatrzymywać się na schodach i nie tamować ruchu!"—krótki stanowczy rozkaz.

„Boże! jak mi serce pika". „Boże, jak ja się boję". Słychać w niektórych głosach niewieścich drżenie... A czasami jakby i lekkie a głuche detonacje...—Gazu nie czuć—tylko tak łzawią się oczy...

Lekki wiatr zachodni pędzi gazy wzdłuż ulic,—wszędzie płaczą—na dworcu kolejowym też... Gdzieniegdzie w stronie odwietrznej gromadzą się grupki publiczności, wyśmiewające płaczących „zagazowanych". Umiejętnie, — z wiatrem—„podpuszczony od tyłu" gaz, (ale ten prawdziwy, łzawiący) rozprasza skutecznie grupkę, która, rozbiegając się, śmieje się w dalszym ciągu, ale już przez łzy...

Opustoszały kompletnie ulice. Na Zduńskiej, na rynkach, na ul. 3-go Maja, 11-ego listopada pusciuteńko... jak miotłą wymiótł... Gaz usunął wszystkich. Wielu znalazło się przy tej okazji niespodziewanie w schronach, gdzie skutecznie neutralizują

gaz, nabierając do wnętrza innego gazu—jak niegdyś szoferzy wBolimowie.

Straż pożarna wyruszyła do markowanych pożarów, drużyny odkażające zabezpieczyły i zneutralizowały „zaiperytowany teren".

Nie obeszło się bez fałszywych alarmów, a może raczej głupich wybryków kiepskiego wesołka, który podszywając się pod Komendę Straży Pożarnej, zlecił jednej z drużyn strażackich przybycie ze sprzętem przed Magistrat. W innym zaś wypadku „zagazowany" (tym „gazem" o mocy 45⁰) obywatel nie pozwolił innej drużynie przeciwogniowej porozumieć się telefonicznie ze swą Komendą Główną, gdyż on (ten „zagazowany"), a nie straż płaci za używalność aparatu.

Wyruszyła też na miasto karetka sanitarna, lecz „zagazowanych na dobre" jakoś nie znalazła. (Siedzieli w domu albo w „schronach"). Tym razem żaden z lekarzy dyżurujących w punktach sanitarnych nie przeraził się meldunkiem telefonicznym, że w jakiejś tam bramie leży człowiek ze złamaną nogą, i nie zawołał z triumfem: „A co? Nie mówiłem, że nie obejdzie się bez wypadku?!!!

* * *

Zabłysły światła, syrena obwieściła koniec alarmu, na ulice zaczynają wylegać przechodnie, dzieląc się wrażeniami, komentując działalność tej czy innej organizacji, wypowiadając sądy o całości akcji.

Słychać głosy: „Ale też napuścili gazu" „Beczałem jak bóbr", a inni, wieczni malkontenci twierdzili: „Znów bujdę zrobili", „I tym razem szopa morowa".

Tym malkotentom, tym, którzy chcieliby widzieć ćwiczenia przeciwgazowe w takim zakresie, żeby gazy przeniknęły do najgłębszych zakamarków mieszkań, każdemu mieszkańcowi wycisnęły litr łez z oczu, trzeba tu wyjaśnić, że nie jest to bynajmniej zadaniem ćwiczeń O. P. L.

Zadanie jest inne: po pierwsze oswoić ludność z myślą możliwości napadu lotniczego, przyzwyczaić ją do chronienia się, pouczyć jak i gdzie się chronić, wdrożyć do zachowywania spokoju i unikania paniki w momencie krytycznym oraz po drugie przeszkolić kadry i drużyny, które—na wypadek istotnej potrzeby — powołane będą do pełnienia tych czy innych funkcyj.

Obserwacja ćwiczeń daje kierownikom akcji sumę potrzebnego doświadczenia, zaprawia do sprawności osoby biorące w tej czy innej formie czynny udział w akcji. Ćwiczenia są szkołą poglądową tak dla ludności, jak i dla tych, którzy na wypadek wojny powołani będą do czuwania nad jej życiem i bezpieczeństwem.

W czasie ćwiczeń O. P. L. przestrzega się wypadków i unika przykrych ewentualności i następstw, nie puszcza się gazów szkodliwych, które mogłyby czyjeś zdrowie i życie na szwank narazić, a jako przedsmak okropności wojny gazowej daje się... nieszkodliwe łzy.

Zakazić Łowicz, wytruć setki ludzi, wyrządzić trudne do powetowania szkody materjalne może jedna „głupia" kilkusetkilowa bomba lotnicza.

Trzy do pięciu oddechów niektóremi gazami wystarczy, by człowiek skonał później w najokropniejszych męczarniach.

Lepiej teraz popłakać z żartem na ustach, niż na wypadek wojny... opłakiwać straty istotne.

A. K.

KRONIKA.

— **„Wieczór Morza".** W dniu 15 grudnia r. b. w sali kina 10 p.p. pod egidą miejscowego Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej odbył się „Wieczór Morza", poświęcony 50-letniej rocznicy wyprawy morskiej Stefana Rogozińskiego do Kamerunu.

Program „Wieczoru" został wykonany przez Koło Szkolne Ligi M. i K. przy Gimnazjum Męsk. oraz przez Szkołę Handlową.

Na program „Wieczoru" złożyło się: słowo wstępne, referat—„Wyprawa morska Stefana Rogozińskiego do Kamerunu", obrazek sceniczny „Kochajmy Morze", piosenki: „Marynarze", „Piosnka marynarska", „Muzeum marynarskie", odśpiewane na wzór „Chóru Dana" przez uczniów Gimnazjum; pieśni Fel. Nowowiejskiego: „Nasz Bałtyk" i „Hymn kaszubski", wykonane przez chór mieszany Szkoły Handlowej, recytacja, deklamacje oraz bogata część muzyczna. wykonana przez zespół smyczkowo-dęty Gimnazjum.

„Wieczór Morza" dla starszego społeczeństwa zagaił, w zastępstwie Prezesa, wice prezes Oddziału L. M. i K. por. Kucharski, składając podziękowanie młodzieży Gimnazjum i Szkoły Handlowej za urządzenie „Wieczoru Morza" oraz podkreślając zainteresowanie młodzieży szkolnej sprawą morza, poczem oddał głos p. prof. M. Rudaś—Rudeckiemu, który wygłosił referat na temat „Wyprawa morska Stefana Rogozińskiego do Kamerunu", podnoszący zasługi Rogozińskiego dla Polski dzisiejszej.

Cały program „Wieczoru" został wykonany na tle barwnej i plastycznej dekoracji sceny, przedstawiającej na morzu statek „Gdynię" z masztem, banderą i kotwicą, przyczem wykonawcy programu występowali w strojach marynarzy, co przenosiło widzów myślami nad polskie morze.

Całość wypadła pogodnie, nastrojowo, tchnęła głębokim patrjotyzmem, podnosząc urok morza i życia na morzu.

Na pierwszem przedstawieniu młodzież szkolna wypełniła salę po brzegi, okazując wiele zainteresowania polskiem morzem i odniosła silne i długo niezapomniane wrażenia. Natomiast na drugiem przedstawieniu osób starszych było niewiele. Szkoda wielka, że starsze społeczeństwo nie wykorzystało wysiłku młodzieży szkolnej i nie pośpieszyło za przykładem wielu miast Polski uczcić pamięć Stefana Rogozińskiego, którego zdobycz terytorjalna i badania naukowe w Kamerunie dają w ręce polskiej dyplomacji poważny atut w domaganiu się na arenie międzynarodowej mandatu kolonjalnego i dla Polski nad częścią byłych kolonii niemieckich.

— **Z Akademickiego Koła Łowiczan.** 10 b. m. w V audytorjum Politechniki Warsz. odbyło się doroczne zwyczajne Walne Zebranie członków A. K. Ł. Zebranie zagaił prezes Koła kol. T. Bączkowski. Za stołem prezydjalnym zasiedli kol. kol. Rogińska W., Kołaczyński J. i Rowiński M. Przewodniczyli

(Ciąg dalszy kronik na str. 6-ej.)

Głos Nauczycielstwa Łowickiego.

Organ Oddziału Pow. Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łowiczu pod redakcją Zarządu Oddz. Pow. Z. N. P.

Książka warta czytania.

Nakładem księgarni Z. N. P. ukazał się spory tom wypisów z pism myślicieli polskich ostatniej doby p. t. „Ideały kultury a prądy społeczne"—wydał Bogdan Suchodolski. Układ jest rzeczowy. Mamy więc najpierw dwa rozdziały ogólne: o kulturze (Górski, Abramowski, Brzozowski, Wasilewski) oraz o historjozofji: religijnei, materjalistycznej, (wraz z krytyką) i idealistycznej. Dalej następuje charakterystyka wybitnych prądów w społeczeństwie naszem doby rozbiorowej i ostatnich lat. Zobrazowane są więc przez wyciągi z pism koryfeuszy poszczególnych kierunków: konserwatyzm i radykalizm, katolicyzm, nacjonalizm, socjalizm, wreszcie ruch ludowy. Uwzględniona jest też krytyka z różnych punktów widzenia. Zamknięcie stanowią cztery artykuły: Człowiek (wyjątek z A. Górskiego „Ku czemu Polska szła"), Społeczeństwo (Znaniecki), Państwo (Makowski), Problem demokracji (Pisudski z odczytu „Demokracja i wojsko" 1924).

Każdy rozdział poprzedzony jest krótkim wstępem wydawcy wraz z bibljografją przedmiotu.

Na końcu mamy zwięzłe notatki biograficzne cytowanych autorów.

Pod tekstem objaśnienia.

Książka uwzględni ludzi żyjących (Pilsudski, Kubina, Dmowski, Niedziałkowski, Makowski). Wprowadza czytelnika w ideologiczne podstawy naszych stronnictw zupełnie objektywnie. Wydawcy nie chodziło o zorjentowanie czytelnika w programach partyjnych. Socjalizm, który poznajemy, to nie jest oficjalne wyznanie wiary żadnej partji, ale poważny prąd społeczny i umysłowy, który stał się podstawą dla całego szeregu stronnictw i ugrupowań socjalistycznych w Polsce.

Jakże często szafujemy dziś terminami, których dokładnie nie potrafimy zdefinjować. Książka p. Suchodolskiego dostarcza nam materjału, który pozwala zorjentować się w zasadniczych kierunkach myśli politycznej—więcej nawet—w różnych typach światopoglądu. Dziś, wśród powodzi płytkich polemik dziennikarskich—książka, zbierająca myśli czołowych umysłów polskich ostatniej doby, jest b. na czasie.

J. D.

Dostojeństwo na urlopie.

Pewien ktoś powiedział, że nauczyciel każdy—to mały Leonardo da Vinci. Powiedzenie odznacza się tem, że jest dowcipne i słuszne. W żadnym bowiem zawodzie absolutnie nie spotykamy takiej sałatki zajęć, takiego galimatjasu obowiązków, takiego grochu z kapustą konieczności praktycznych, jak w zawodzie nauczyciela.

Pomijając jego wszechstronne obowiązki zawodowe, jako „speca" od matematyki, polonistyki, historyka, geografa, przyrodnika, trzeba zauważyć całą serję jego innych obowiązków. Wczoraj miał śpiew, dziś zebranie członków przysposobienia rolniczego, gdzie trzeba było mówić o hodowli, jutro będzie odczyt o istocie konfliktu japońsko-chińskiego, sporządzenie bilansu rocznego kasy Stefczyka, pojutrze wieczór poswięcony Żeromskiemu, potem ćwiczenia ze strażą, następnie obliczenia ceny jednostki tłuszczu w spółdzielni mleczarskiej i t. p., i t. p. dyletancko-encyklopedyczny czy encyklopedyczno-dyletancki mus, konieczność, potrzeba, którą wypada respektować pod grozą zarzutu bojkotu, nieróbstwa czy lekceważenia bieżących konieczności, gdyby człowiek chciał pchać tylko rzeczy jednostronne.

Nauczyciel jest jeden, a środowisko ma cały splot, całą rozmaitość potrzeb, zainteresowań, chęci, na usługach których jest nauczyciel. Stąd wynika owo jego wszechstronne obsługiwanie różnorakich działów życia. Zatem dzisiejsze stanowisko nauczyciela nie jest li tylko wynikiem jego chęci, jego osobistych ustosunkowań, opartych na respektowaniu własnych emocyj. Jest nieodpartą koniecznością życia w pewnem środowisku.

Z tego wynika niezbicie, że nauczyciel tkwi we wszystkiem, jako zwykły pracownik, jako działacz, jako pospolity robociarz. Mówię to dlatego, ponieważ ktoś powiedział, że nauczyciel jest dostojnikiem. Była to oczywiście kurtuazja, oparta na stu procentach kłamstwa i blagi. Ciężar gatunkowy nauczyciela leży nie w jego dostojeństwie, którego nie ma.

Dostojnik inicjuje najwyżej, a na pracach, na poczynaniach, na planach nawet i zamysłach obcych kładzie tylko swój o wielkiej wadze i o wielkim zakrętasie podpis. Tem sprawę zamyka. Albo daleki jak to słońce i jak ono niedostępny, obniży cokolwiek swój lot i dotknie sprawę skrzydłem uroczystego „poświęcenia". Tak wyglądają dostojnicy. Nauczycielskie dostojeństwo dawno już dostało bezterminowy urlop i bawi w ciepłej krainie metafizycznych doskonałości.

Nauczycielowi na codzień, na wczoraj, na jutro i na potem—zostało najpospolitsze pchanie taczki z kramem, w którym środowisko dostanie wszystkiego.

Jeżeli wziąć pod uwagę jakiekolwiek przedsięwzięcia: jakiś dom, plac, radjo społeczne, jakąś organizację, zawsze tam będzie, powinien być, musi być nauczyciel. Będzie on wyławiał zdanie, urabiał opinję, organizował, biegał, skupiał, pędził, łajał, pisał, projektował, realizował aż do szczęśliwego czy nieszczęśliwego końca.

Zato, gdy dom stanie, gdy plac będzie gotowy, gdy organizacja się zawiąże i rozpocznie czynności—odrazu dostojnicy się znajdą. Choćby tylko „poświęcić". Samo otoczenie odruchowo, podświadomie (choć prostacko) zaproponuje: „czyby tak nie poświęcić?" Czyby tak choć na krótko nie mieć przy sobie dostojeństwa? dostojnika? Ludzi dalekich, uroczystych, wielkich, niewmieszanych w codzienną, pstrą robotę?

Nauczyciel da jeszcze swój papier, wykaligrafuje zaproszenie i po drodze, jadąc, zawiezie je personaliter adresatowi, ażeby i przez to niesytemu wiecznie molochowi potrzeb społecznych zgotować pokarm, zatkać gębę. Gdzież jest zatem owo jakiekolwiek dostojeństwo nauczyciela?

Dostojeństwo jest to nie jakość i liczba piastowanych przez daną osobistość urzędów i stanowisk—dostojeństwo jest rzeczą moralnego dystansu. Tak to przynajmniej wygląda w najbliższej okolicy. Nauczyciel, który jest na pierwsze danie, jako jarzyna i na wety, ktory się szarga w pospolitej robocie,

nosi, prosi, wozi, skomle, błaga, pcha, stęka codziennie, zawsze—rzecz jasna, nie utrzyma z otoczeniem należytego dystansu, zatem nie będzie dostojnikiem. I tu znów muszę powrócić do początku—ten mój interlokutor oczywiście pokpił sprawę. Musiał to być (i był) rzecz jasna również dostojnik, który tak widzi, jak nie jest.

W oznaczeniu stanowiska nauczyciela tkwi ten błąd, że oceniamy się sami. Więc równo wszelkie określenia i przydawki, jak pionera, kulturträgera, oświatowca, fundamentu, soli ziemi i innych podobnych cukierimion—są zakrywaniem własnej wegetacji i samooklamywaniem. Pozatem na usprawiedliwienie innych podać trzeba jeszcze, że komplimenty i dusery słyszy się wtedy, kiedy od nas czegoś chcą. Szczególnie od nas davinciątek. *T. G.*

Podziękowanie.

Zarząd Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łowiczu składa gorące podziękowanie za okazaną życzliwość i pomoc w organizowaniu „Wieczoru Szopenowskiego" W. Panu Pułk. Krudowskiemu, D-cy 10 p.p. za bezinteresowne udzielenie sali, Opiece Szkolnej szkoły Nr. 2 za wypożyczenie pianina, P. Dyrektorowi Elektrowni miejskiej inż. Czarnowskiemu za wypożyczenie reflektorów.

Zarząd Oddz. Pow. Z. N. P. w Łowiczu

kol. Więcek F. i kol. Sąchocki T. Sprawozdanie z działalności ustępujących władz A. K. Ł. za rok 1931/32 złożył kol. T. Bączkowski, poczem wywiązała się dyskusja nad sprawami budżetowemi Koła, ankietą, propagandą imprez A. K. Ł. i t. d. Na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum z podziękowaniem. Wybór nowych władz Koła podniósł atmosferę zebrania, zaostrzył zdania i opinje, krzyżując orjentacje. Prezesem A. K. Ł. wybrano powtórnie kol. Tadeusza Bączkowskiego, I v-prezesem kol. Pągowskiego Zygmunta (powtórnie), II v.-prezesem kol. Fabijańskiego Franciszka (powtórnie), sekretarzem kol. Richtera Artura, skarbnikiem kol. Zajonca Jana oraz członkami kol. Trawińską Irenę, kol. Stępowskiego Eugenjusza i kol. Kolaczka Wojciecha. Poprawki statutowe, wnioski ustępującego Zarządu i wolne wnioski postanowiono ze wzgl. na późną godzinę odroczyć do nadzwyczajnego walnego zebrania A. K. Ł., które odbędzie się w styczniu 1933 r. Zaznaczyć należy, że frekwencja członków była liczniejsza niż w listopadzie 1931 r., zainteresowanie sprawami Koła większe i żywsze, co pozwala przypuszczać, że Koło ma przed sobą widoki trwałego rozwoju.

— **„Jasełka"**. W sali Kina Wojskowego w dniu 31 grudnia t. j. w sobotę przed Nowym Rokiem o godz. 2 m. 30 po poł. staraniem Sióstr Bernardynek przy klasztorze w Łowiczu odegrane będą „Jasełka", z których dochód przeznaczony będzie na cel szkoły przy klasztorze.

Bilety w cenie po 99 groszy i dla młodzieży po 40 groszy — do nabycia wcześniej w Księgarni Łowickiej (Rynek Kościuszki), a w dniu przedstawienia w kasie Kina Wojskowego od godz. 1-ej po poł. Sala ogrzana.

— **Czarna Kawa**. Koło Rodziców przy Gimnazjum im. Ks. J. Poniatowskiego w Łowiczu dnia 5 stycznia 1933 r. to jest we czwartek o godzinie 8 wiecz. w sali gimnastycznej gimnazjum urządza „Czarną Kawę" na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazjum.

— **Opłatek harcerski.** W środę odbył się w gimnazjum męskiem opłatek I-szej harcerskiej drużyny przy licznym udziale przedstawicieli miejscowego społeczeństwa.

— **Ku czci Wyspiańskiego.** Dnia 8 grudnia w sali Gimn. Żeńskiego odbyła się akademja ku czci Wyspiańskiego, urządzona staraniem Kółka Lit. przy Gimn. Żeńskiem.

Na program złożyło się: referat o Wyspiańskim, referat o Weselu, fragmenty z Legendy, Wesela i Wyzwolenia.

Dochód przeznaczony na wpisy dla niezamożnych uczennic.

— **Koło Przyjaciół Harcerstwa** w Łowiczu urządza w dniu 7-ym stycznia 1932 r. zabawę taneczną w lokalu Resursy w Łowiczu (Rynek Kościuszki).

— **Uroczystość harcerska.** 4-ta Mazowiecka Drużyna Żeglarska przy gimnazjum męskiem w ubiegłym tygodniu obchodziła siedemnastą rocznicę swego założenia. Wieczorem dn. 7 b. m. na dziedzińcu gimnazjum odbył się apel poległych i zmarłych harcerzy drużyny, zakończony odśpiewaniem „Roty". Następnego dnia o godz. 10-ej zostało odprawione na intencję drużyny uroczyste nabożeństwo w kościele po-pijarskim, poczem nastąpiło złożenie wieńca na tablicy poległych harcerzy. O godz. 18-ej tegoż dnia, t. j. 8 grudnia, w sali gimnastycznej gimnazjum męskiego odbył się wieczór harcerski. Po zagajeniu przez drużynowego dha H. Girtlera, przemówił p. rotmistrz J. Bączkowski, b. drużynowy w latach 1916—18, a następnie harcmistrz Zdz. Słoniewicz, jako pozostający w służbie harcerskiej od dnia powstania pierwszej drużyny w Łowiczu wręczył 24 harcerzom oznaki za lata służby.

Dh. J. Wierzcicki podzielił się z zebranymi wrażeniami z wyprawy wodnej drużyny w r. b. na Międzynarodowy Zlot Skautów Wodnych na Pomorzu, ilustrując swój odczyt zdjęciami rzucanemi na ekran przy pomocy epidjaskopu. Na zakończenie wieczoru wygłosił gawędę harcmistrz W. Kołaczek.

Podkreślić należy liczny udział w święcie drużyny jej byłych wychowanków, z których wielu, nie mogąc osobiście przybyć, nadesłało serdeczne depesze i listy z życzeniami. Starsze społeczeństwo miejscowe reprezentowali pp.: płk. Krudowski, dyr. E. Biegański, p. Antczakowa, p. Stanio, ks. St. Zawadzki, inż. Sadowski, pp. Rudeccy i szereg innych osób.

— **Czterdzieści dni przeciwgruźliczych.** Czterdzieści dni przeciwgruźliczych to okres od 1 grudnia do 10 stycznia, który cała Polska od paru lat na wzór zagranicy przeznacza na uświadamianie społeczeństwa o istocie gruźlicy i sposobach walki z cierpieniem, pochłaniającem rokrocznie olbrzymie ilości ofiar i pozbawiającem społeczeństwa jednostek najczęściej w sile wieku i zdolności do pracy.

W tym również okresie cała Polska zbiera fundusze na utrzymanie instytucyj, niosących pomoc gruźlikom i dążących do zabezpieczenia ludzkości przed szerzeniem się tej ciężkiej choroby.

W Łowiczu od 1929 r. istnieje Przychodnia Przeciwgruźlicza, w której każdy chory na gruźlicę lub też zagrożony nią otrzymuje bezpłatną poradę lekarską, a najbiedniejsi otrzymują oprócz tego bezpłatnie lekarstwa.

W ubiegłym 1931 r. poradnia miała w swojej opiece 298 osób i udzieliła 954 porady, dopomagając 9 osobom ulokowanie się w szpitalu i 5 osobom odbycia kuracji sanatoryjnej.

Oprócz tego w przychodni dokonano 22 analizy plwociny, 15 naświetlań lampą kwarcową i 7 osobom ułatwiono prześwietlenie Roentgenowskie.

Pielęgniarka społeczna Przychodni odwiedziła 918 rodzin chorych na gruźlicę, udzielając niezbędnych wskazówek i rad.

Przychodnię Przeciwgruźliczą w Łowiczu utrzymuje Łowickie Towarzystwo Przeciwgruźlicze, które w znacznej mierze czerpie swe fundusze ze składek członkowskich oraz ze sprzedaży nalepek podczas Dni Przeciwgruźliczych, niech więc znane ze swej ofiarności społeczeństwo łowickie przyczyni się w tym okresie do walki z gruźlicą, przychylnie traktując zbiórki na ten cel i nie odmawia kupienia skromnego znaczka przeciwgruźliczego za 10 groszy, stanowiącego podstawę egzystencji przychodni.

Dr. Kaz. Dietrich.

— **Wieczór humoru i śmiechu** urządzony staraniem Związku Pracy Ob. Kobiet odbył się dnia 15 b. m. w sali Kina Wojskowego.

Zostały odegrane dwie komedyjki: „Kajtuś"— Rogowskiego i „Werbel Domowy"—Gregorowicza przez uczennice Kursu Kroju i Szycia i zaproszonych przez Nie amatorów. Publiczność szczerze oklaskiwała dobrą grę i swobodę sceniczną debiutantów. Wybuchy śmiechu wywoływał doskonale wypowiedziany monolog o poezji przez p. Kaźmierczaka oraz kuplety ludowe śpiewane przez p. Trzcińską, kierowniczkę kursów, i p. Kaźmierczaka.

Spodziewać się należy, że przedstawienie będzie powtórzone i udostępnione ludności niezamożnej przez obniżenie cen biletów do minimum.

— **Kurs dla przodowników Przysposobienia Rolniczego.** W dniach 19, 20 i 21 grudnia odbył się w Szkole Rolniczej na Blichu zapowiedziany w swoim czasie kurs dla przodowników Przysposobienia Rolniczego, zorganizowany przez Pow. Kom. R. P. w Łowiczu.

Na kurs przybyło 54 przodowników, reprezentujących 45 zespołów i 320 uczniów P. R.

Poza personelem Szkoły Rolniczej, który przeprowadził większość wykładów, udział w wykładach wzięli również pp.: Ciemniewscy z Warszawy, S. Tomaszewski z Woli Zbrożkowej i inni.

Kurs uświetnił swoją obecnością i współpracą twórca idei pracy P. R. w Polsce, zasłużony popularyzator wiedzy rolniczej, prof. J. Mikułowski-Pomorski.

Kurs zorganizowany dla przodowników P. R. przez Komisję Powiatową miał charakter kursu próbnego pod względem programowym i dlatego w kursie przyjęli udział inspektorzy wojewódzcy z całego kraju i przedstawiciele Centralnego Komitetu dla Spraw Młodzieży Wiejskiej z Warszawy.

Rzeczowa konferencja, którą kurs się zakończył, dała bogaty materjał dla usprawnienia dalszej pracy P. R. w kraju.

— **Ze Związku Legjonistów i Rezerwistów.** Zw. Leg. Pol. i Zw. Rezerw. R. P. w Łowiczu komunikują, że w wyniku akcji zbiórki na rzecz bezrobotnych członków Zw. Rez. zebrano gotówką zł. 158 gr. 50 oraz w naturze 25 kg. cukru i 50 kg. mąki pszennej. Za zebrane pieniądze zostaną zakupione produkty i w dniu 23 rozdane potrzebującym, łącznie z ofiarami w naturze.

Wszystkim, którzy przyczynili się do tej akcji, składamy najserdeczniejsze podziękowania.

Zarząd Zw. Leg. Pol. i Rez. Rz. P.

— **Z żałobnej karty.** 18 b. m. w niedzielę rano zmarł w Złakowie Wacław Flis, wychowanek gimnazjum łowickiego, absolwent Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, jeden z najczynniejszych członków Zarządu Akademickiego Koła Łowiczan, ceniony i lubiany przez ogół kolegów. Jako uczeń i akademik do końca życia brał żywy udział w pracy społecznej, nie zapominając o rodzinnym Bocheniu. Pogrzeb odbył się w środę w Chruślinie. Nad otwartą mogiłą przemawiali: Proboszcz miejscowy, prezes Akad. Koła Łowiczan i w imieniu najbliższych kolegów Zmarłego J. Kaźmierski.

— **Z Maurzyc.** Dnia 11 b. m. odbyło się poświęcenie i otwarcie mostu, wybudowanego szarwarkiem przez wsie Maurzyce i Świące. Most ten długości 41 mtr. przerzucony przez rzekę Bzurę łączy ze sobą wsie Maurzyce i Świące. Uroczystość powyższą zaszczycił swą obecnością p. Starosta K. Wiąckowski, którego powitał sołtys wsi Maurzyce następującem przemówieniem:

„Panie Starosto! Szanowni Obywatele i Obywatelki! Za chwilę dokonana zostanie uroczystość poświęcenia i otwarcia tego oto mostu, który połączy Świące i Szczudłów z naszą gminą i nas z prawym brzegiem Bzury.

Chociaż Most ten będzie służył przedewszystkiem mieszkańcom najbliższych wsi do codziennej komunikacji, to jednak nie zmniejsza jego ważności dla całego powiatu i państwa tak pod względem gospodarcym, jak i strategicznym.

Wybudowanie tego mostu, to jeden z wielu przykładów stałego udoskonalania środków komunikacyjnych w naszem państwie, które w tej dziedzinie, co z dumą stwierdzić musimy, zrobiło bardzo dużo, na dowód czego wystarczy wspomnieć te dziesiątki kilometrów wybudowanych szos w naszym powiecie, oraz dwa najnowszej konstrukcji mosty: jeden na Sludwi, drugi na Bzurze pod Łowiczem.

Przysłowiowe drogi i mosty polskie należą już do przeszłości.

Jako sołtys wsi, której bardzo zależało na tem, aby most ten jak najrychlej został oddany do ogólnego użytku, uważam za swój obowiązek podziękować w imieniu swej wsi przedewszystkiem Panu Staroście, który budową tego mostu się bardzo interesował i gorąco ją popierał, czego najlepszym dowodem są wyjednane na ten cel zasiłki pieniężne i pomoc techniczna.

Dziękuję również księdzu proboszczowi za poświęcenie tego oto mostu, p. inżynierowi Stankiewiczowi i p. technikowi Pawłowskiemu za gorliwą i sumienną pracę i starania, aby most był jaknajwcześniej oddany do użytku.

Dziękuję Wydziałowi Powiatowemu, Komisji Drogowej, Radzie Gminnej gm. Bąków i p. Wójtowi naszej gminy, oraz mieszkańcom swojej wsi, którzy w poczuciu swych obowiązków obywatelskich nie szczędzili ani pracy, ani dobrych chęci, aby zaczęte dzieło doprowadzić do końca.

Nareszcie po wielu latach doczekaliśmy się chwili, kiedy przestaniemy narażać zdrowie swoje i dzieci, oraz swój dobytek na topiel.

Nareszcie został położony kres naszej niewygodzie i naszym udrękom".

Po poświęceniu mostu przez księdza wikarego ze Zdun Pan Starosta otworzył most przecięciem wstęgi w obecności pp. Sekretarza sejmiku Strzemżalskiego, Wójta gm. Bąków — Wiechny, inż Stankiewicza, techn. R. Pawłowskiego, członka Pow. Komisji Drogowej Urbanka Wincentego oraz bardzo licznie zebranej publiczności z okolicznych wsi.

— **Poświęcenie mostu i otwarcie drogi.** Dnia 10 grudnia 1932 r. we wsi Wiśniewo gm. Kiernozia w obecności p.p. Starosty Powiatowego K. Wiąckowskiego, inż. H. Stankiewicza, inspektora Samorządu F. Niedzielskiego, technika budowy dróg gminnych R. Pawłowskiego, członków Wydziału Powiatowego, Radv Gminnej gminy Kiernozia i licznie zgromadzonych miejscowych i sąsiednich gospodarzy—Ksiądz Proboszcz Antoni Zawado z Kiernozi dokonał poświęcenia mostu żel-betonowego, a Pan Starosta dokonał otwarcia drogi przez przecięcie wstęgi.

Przy tej okazji Ksiądz Proboszcz Zawado wygłosił do zebranych kilka słów, zachęcając do dalszej i zgodnej pracy w gromadzie.

Pan Starosta, nawiązując do przemówienia Księdza Proboszcza, zaznaczył, że przybył na uroczystość poświęcenia „rzeczy małej" na stosunki powiatu, jednak podkreślił, że przy zgodnej wspólnej pracy można tworzyć „rzeczy wielkie".

Droga dla wsi Wiśniewo została wykupiona od b. właściciela maj. Kiernozia p. Wieszczyckiego przez Wydział Powiatowy w Łowiczu. Most pobudowany został również przez Wydział Powiatowy.

Wieś Wiśniewo przy pomocy wsi Lasocin i Ludwików bezinteresownie wykonała szarwark, dowożąc na drogę przeszło 500 m³. ziemi i około 30 m³. kamienia.

Na zakończenie uroczystości sołtys wsi Wiśniewo p. Jan Pawlina w imieniu gromady złożył serdeczne podziękowanie Panu Staroście, Księdzu Proboszczowi i wszystkim obecnym oraz gromadzie wsi Wiśniewo, Lasocin i Ludwików.

— **Od Redakcji.** Do dzisiejszego numeru załączamy dla naszych stałych prenumeratorów dodatek „prac monograficznych pow. łowickiego".

— **Uważajcie na rowery.** W ostatnich czasach na terenie miasta nieujawnieni dotychczas sprawcy dokonywują kradzieży rowerów, pozostawionych przed urzędami, sklepami i t. p.

W związku z tem podajemy do wiadomości szerszego ogółu, ażeby właściciele rowerów, zmuszeni chwilowo pozostawić rower nazewnątrz budynków, w celu uniemożliwienia złoczyńcom dokonywania kradzieży zabezpieczali go przez nakładanie kłódeczki na łańcuch z przekładnią. Jako ilustrację powyższego możemy zacytować ostatni wypadek, jaki miał miejsce w Łowiczu. Dnia 17 grudnia p. Janowi Mikulskiemu skradziono z korytarza lokalu Kasy Chorych przy ul Marsz. Piłsudskiego rower marki „Łucznik". P. Mikulski wstąpił na chwilę do biura Kasy, a po powrocie już roweru nie zastał.

— **Wścieklizna.** Dnia 15 grudnia 1932 r. we wsi Kapera gm. Łyszkowice, pies gospodarza Sobczyka wściekł się. Pokąsał on Sobczyka, następnie pobiegł do os. Łyszkowice, gdzie pokąsał Kąckiego Jana oraz kilka psów w osadzie. Pokąsanych skierowano do szpitala; psa zabito, a jego łeb wraz z dochodzeniem przekazano do zbadania weterynaryjnego.

Sprawa wścieklizny psów, nagminnie szerzącej się na terenie naszego powiatu, była przedmiotem rozważań na posiedzeniach Wydziału Powiatowego i Powiatowej Komisji Rolnej. Wydział Powiatowy zwrócił się do państwowych władz administracyjnych z prośbą o wydanie polecenia sołtysom, aby sporządzali wnioski karne na tych mieszkańców ich wsi, którzy nie przestrzegają przepisów o trzymaniu psów na uwięzi. Jest to strona formalno-administracyjna, jednak z uwagi na niebezpieczeństwo i straty, jakie powoduje wścieklizna, należy, aby we własnym interesie posiadacze psów łańcuchowych nie puszczali ich luzem i zapobiegali ich wałęsaniu się. Przecież pies to najwierniejszy nasz przyjaciel. Kto ceni swego psa, ten winien zastosować szczepionkę ochronną przeciw wściekliźnie. Koszt zabiegów stosunkowo niewielki, a uchroni się siebie i dobre zwierzę od przykrych następstw.

— **Bójka.** Dnia 11.XII-32 r. na szosie Łódzkiej poza Łowiczem pomiędzy mieszkańcami wsi Jamno, gm. Dąbkowice, Karczewskim Romanem i Wróblem Józefem wynikła bójka, w czasie której Karczewski zadał Wróblowi cios ostrem narzędziem pod lewą łopatkę. Rannego przewieziono do szpitala w Łowiczu.

NADESŁANE.

Ze względu na ciężką sytuację finansową Zarząd Straży Pożar. Ochot. w Łowiczu nie urządza w tym roku tradycyjnego opłatka, zatem tą drogą składa życzenia świąteczne Panu Staroście, Dowództwu 10 pp., Panu Burmistrzowi miasta oraz wszystkim członkom honorowym, popierającym, czynnym i sympatykom Straży Pożarnej Ochotn. w Łowiczu.

Zarząd Straży Ogn. Ochotn. w Łowiczu.

Ofiary.

Zamiast Życzeń Świątecznych i Noworocznych przesyłam na rzecz Komitetu Dożywiania ubogich dzieci zł. 20.

Duszkiewicz Franciszek,
Dyrektor Szkoły Handlowej.

Zamiast Życzeń Świątecznych i Noworocznych dla najbiedniejszych S. Klejnowie zł. 20.

F. Tylmanowie zamiast Życzeń Świątecznych i Noworocznych zł. 20. dla najbiedniejszych do uznania Redakcji.

Spółdzielnia uczniowska kl. V Szkoły Ćwiczeń na dożywianie dzieci zł. 5.

Komitet Redakcyjny: **A. Bluhm-Kwiatkowski, F. Kręcicki, Z. Strzemżalski.** Redaktor odpowiedzialny: **Z. Strzemżalski.**
Wydawca: **Powiatowy Komitet Regjonalny w Łowiczu.** Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.